

## Jan Brueghel Starszy. *Pictor doctus* [TPCT 459]

To nie tylko obrazy, lecz także manifesty epoki, pragnącej unaocznic na nowo coś, co czasem zdaje się być chaosem natury, jednak w rzeczywistości staje się emanacją estetycznego piękna. Nawet w jego martwej naturze, w której kwiaty pełnią dominującą rolę, każdy kwiat ma swoje miejsce, a różnorodność gatunków zdaje się symbolizować kosmiczny porządek, w którym każdy fragment rzeczywistości znajduje swoje odbicie w makrokosmosie.

W jego twórczości splatają się barokowy kunszt, potrzeba duchowej refleksji oraz fascynacja przyrodą – odbiciem boskiej harmonii. Nie sposób o nim pisać w oderwaniu od epoki, ponieważ był nie tylko świadkiem, ale i kreatorem estetycznych oraz intelektualnych prądów swojego czasu. Jan Brueghel Starszy, nazywany „Aksamitnym” czy „Rajskim”, to postać, której malarska paleta w pełni odzwierciedla ideał *pictor doctus* – artysty erudyty, operującego nie tylko kolorem, pociągnięciem pędzla, ale także językiem filozofii, religii, kanonami kultury. Bowiem twórczość Jana Brueghla Starszego przesiąknięta jest duchem czasów, w których te różne porządki splatają się w nierozdzielny węzeł. Jego obrazy zdają się zapisem kulturowego fermentu epoki baroku, gdzie zmysłowość spotykała się z duchowością, świat, który nabył już wiedzę, otwiera się ponownie na imponderabilia czy – w ujęciu bardziej transcendentnym – ponadrzeczywiste. W jaki sposób patrzeć na jego dzieło, aby dostrzec zarówno fenomen samej epoki, ale też tę niebywałą kulturotwórczą rolę sztuki jako sposobu opowiadania świata?

Droga twórcza Jana Brueghla Starszego rozpoczyna się w cieniu rodzinnej spuścizny. Geniusz ojca, Pietera Brueghla Starszego, stawał się zarówno inspiracją, jak i wyzwaniem – szczególnie w kontekście niezwykle twórczej atmosfery Niderlandów tego czasu. Młodość upływała mu w świecie naznaczonym zapachem farby i kolorytem sztalug, terpentyny, pigmentów, które od dzieciństwa kształtowały jego wrażliwość i zdolność ujmowania świata poprzez pewne ramy. Fascynujące jest, że pomimo tego silnego dziedzictwa, Jan rozwijał własny język malarski. Pejzaże rajske czy obrazy girlandowe, brzmiące dziś banalnie, nie noszą już w sobie tej siły oryginału, którą miały niegdyś. Jednak szukanie nowych ujęć i form wyrazu to cecha, która emanuje z twórczości tego malarza. Co więcej, stworzył on odrębną przestrzeń artystyczną, pełną erudycyjnych odniesień i alegorii. Bez wątplenia podróż Jana Brueghla do Włoch była dla niego formacyjna jako duchowe i artystyczne wtajemniczenie. Ziemia włoska, z jej dziedzictwem antyku i renesansu, była niczym wędrówka do źródeł geniuszu rzymskiej formy. Wydaje się, że obcowanie z krajobrazem Italii szczególnie wybrzmiewa w jego późniejszych krajobrazach raj, gdzie subtelna równowaga między ziemskim a niebiańskim śmiało ciąży ku pewnemu wzorcowi ideału (kto wie, może Toskanii?).

Warto zwrócić uwagę, że opisując tę postać, nie sposób wręcz przecenić roli mecenatu, jaki otaczał Brueghla. Postać kardynała Federica Borromea, wielkiego kolekcjonera i intelektualisty epoki, stanowi doskonały przykład relacji między artystą a patronem. W postawie Borromea wobec sztuki odbija się duch kontrreformacji, w którym piękno natury było postrzegane jako droga do poznania Boga. Brueghel tworzył bowiem dzieła, które były czymś więcej niż tylko dekoracją – stawały się nośnikami teologicznych i filozoficznych idei, będąc jednocześnie świadectwem naukowej pasji czasów, w których

katalogowanie i systematyzowanie świata znajdowało swoje odbicie także w malarstwie (czuć tu z kolei ducha średniowiecza, o którym C.S. Lewis pisał, że ludzie tej epoki „niczego bardziej nie lubili i niczego lepiej nie robili od sortowania i porządkowania. Podejrzewam, że ze wszystkich wynalazków nowożytnych najbardziej podziwialiby kartotekę”).

W sensie filozoficznym Jan Brueghel Starszy jawi się jako orędownik idei harmonii i boskiego porządku, które odnajdujemy w jego obrazach pejzażu, martwej natury, ale też niezwykle czułym (tak, tak – aksamitnym) podejściu do świata. To nie tylko obrazy, lecz także manifesty epoki, pragnącej unaocznic na nowo coś, co czasem zdaje się być chaosem natury, jednak w rzeczywistości staje się emanacją estetycznego piękna. Nawet w jego martwej naturze, w której kwiaty pełnią dominującą rolę, każdy kwiat ma swoje miejsce, a różnorodność gatunków, jak w „Kwiatach w ceramicznym wazonie”, zdaje się symbolizować kosmiczny porządek, w którym każdy fragment rzeczywistości znajduje swoje odbicie w makrokosmosie. Co więcej, jego przedstawienia są jak medytacja nad miejscem dzieła w kulturze – szczególnie w cyklu obrazów galerii – nie tylko jako obiektu estetycznego, ale także jako nośnika pamięci i świadomości zapisu świata zastanego.

Brueghel jawi się jako przewodnik, który poprzez swoją sztukę wskazuje, że za zasłoną widzialnego kryje się coś więcej: przestrzeń, gdzie sztuka staje się filozofią, a filozofia sztuką. W 400. rocznicę jego śmierci niepodobna byłoby nie sięgnąć do jego płócien!

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---